

CO POLSKA I MAZURY
ZAWDZIĘCZAJĄ
REFORMACJI?

ZORRO POLSKICH LASÓW

PASTOR PASTA:
SPAGHETTI
ALLA PUTTANESCA

EWANGELIK OSTRÓDZKI



Wydawca:**Parafia Ewangelicko-Augsburska w Ostródzie**

ul. Olsztyńska 1
14-100 Ostróda
tel. 89 646 25 61
ostroda@luteranie.pl
www.ostroda.luteranie.pl
FB/EwangelicyWOstrodzie

Bank PKO BP

Nr konta: 11 1020 3613 0000 6502 0029 3738

ks. Wojciech Płoszek

tel. 509-170-277
ploszek.wojtek@gmail.com

Redaktorka naczelna:

Katarzyna Sosnowska-Rama

Druk:

PGS Media, Jana III Sobieskiego 3c/52
14-100 Ostróda

Zdjęcie na okładce:

Katarzyna Sosnowska-Rama

Nabożeństwa:**OSTRÓDA**, kaplica, ul. Olsztyńska 1

Nabożeństwa w każdą niedzielę o 10:30

IŁAWA, kaplica św. Jana, ul. Kościuszki 20E

Nabożeństwa w 2. i 4. niedzielę miesiąca o 8:30

ŁĘGUTY, kościół, Łęguty 4A

Nabożeństwa wg. ogłoszeń

MORAĞ, Ratusz Miejski (sala ślubów)

Plac Jana Pawła II 1

Nabożeństwa w 1. niedzielę miesiąca o 8:30

PASŁĘK, kościół św. Jerzego,

ul. Boh. Westerplatte 11a

Nabożeństwa w 3. niedzielę miesiąca o 8:30

Drodzy Czytelnicy!

Nasze czasopismo jest bezpłatne, a wszyscy autorzy są wolontariuszami. Dlatego zachęcamy do złożenia ofiary na rzecz druku. Szacunkowy koszt jednego egzemplarza to 15 zł.



SŁOWO WSTĘPNE



Szybko minęły nam wakacje. No ale, jak mówi stare porzekadło – wszystko, co dobre, szybko się kończy. I nawet jeśli tegoroczne lato było wyjątkowo deszczowe i zimne, to i tak jakoś go szkoda. Przed nami miesiące szarugi, zimna i ciemności. Utrzymuje nas nadzieja, że już niedługo znów będzie wiosna! Tymczasem mamy wystarczająco dużo zajęć, które skutecznie zaprzatają nam głowy. Dzieci ruszyły do szkół i na nowo trzeba wrócić do rutyny dowozów, odbiorów, wywiadówek i... przebiegów. Samo życie – chciałoby się rzec. Pytanie, czy w tym biegu nie zdarza nam się gubić tego, co ważne?

Równie wiele jest też przed nami – dużo dzieje się w naszej parafii, szczególnie w kwestiach remontowych. Szykujemy też tradycyjnie rekolekcje i świąteczne spotkania. Najbliższe już za parę dni. Tradycyjnie, już po raz 508., w ostatni dzień października, świętujemy symbolicznie rozpoczęcie Reformacji. Bardzo ważne dla naszej tożsamości wyznaniowej święto, choć niestety w naszym kraju całkowicie zagłuszone przez przypadającą na kolejny dzień Pamiątkę

Umarłych. Niestety, bardzo często nawet my, sami ewangelicy, wybieramy wyjazdy na groby kosztem obchodów Pamiątki Reformacji. Choć, zgodnie z naszą tradycją, wspomnienie umarłych przypada na koniec listopada. Przez to wiele odbywających się 31 października nabożeństw cieszy się niewielką frekwencją i jest słabym świadectwem naszej tradycji.

Myślę sobie, że całe to święto nie powinno być dziś triumfalnym świętowaniem zwycięstwa, wyższości czy też bycia nieomylnym, jedynym posiadającym prawdę Kościołem. Wiemy, że tak nie jest. I choć nie ma nic złego w przeżywaniu dumy z przynależności do Kościoła Ewangelickiego, bycia częścią wielowiekowej tradycji, to chciałbym, by ten dzień przede wszystkim skłaniał nas do refleksji nad naszą tożsamością, świadectwem, które składamy dziś, ale i nad kierunkiem, w jakim zmierzamy – jako jednostki i wspólnota.

To pytanie staje się szczególnie istotne w kontekście właśnie naszych dzieci. Posyłamy je w końcu do szkół, by zdobyły najlepsze wykształcenie i miały w życiu lepiej i łatwiej. Staramy się wychować je na ludzi dobrych, uczciwych, kulturalnych, empatycznych. Przekazujemy te wartości, które uznajemy za ważne. Moje pytanie brzmi więc: jakie miejsce w tym wachlarzu ważnych wartości, które chcemy zaszczerpić w naszych dzieciach i wnukach, zajmuje wiara i tożsamość ewangelicka?

Teoretycznie, dla każdego wierzącego człowieka to właśnie wiara powinna być tą najważniejszą z wartości, którą chcemy, by „skorupka nasiąkła za młodu”. Tymczasem bardzo często da się dziś słyszeć, że tę tak ważną dla człowieka płaszczyznę odpuszczamy całkowicie, motywując to tym, że dziecko samo kiedyś zdecyduje o wierze. Czy powiedzielibyśmy w ten sam sposób w kwestii uczciwości, zdrowia czy edukacji?

Marcin Luter mawiał, że pierwszym kościołem jest zawsze dom. To w nim obserwujemy rodziców, widzimy jak żyją, co mówią, jak się zachowują za zamkniętymi drzwiami. Dzieci są wspaniałymi obserwatorami – nie dadzą się oszukać i szybko zwietrzą fałsz. Czy czytamy więc z dziećmi Biblię? Czy uczymy ich modlitwy „Ojciec nasz”? Czy wspólnie modlimy się przed posiłkiem? Czy w naszej rodzinie tradycją i zwyczajem jest, że niedzielę zawsze spędzamy w kościele? Czy tylko wtedy, gdy akurat nie ma nic ciekawszego w planach? Takich pytań



możemy stawiać wiele – jak chociażby właśnie w kontekście Święta Reformacji. Czy uczymy nasze dzieci o początkach naszego Kościoła i kładziemy taki sam nacisk na udział w kościelnych obchodach jak zgadzamy się na udział w Halloween? (I dla jasności – nie mam nic przeciwko Halloween jako niewinnej zabawie. Rodzi się jednak pytanie, co jest dla nas ważniejsze i co powinno być priorytetem. Czego uczymy dziecko, wybierając jedno ponad drugie). Zdaję sobie sprawę, że nasz Kościół, jak i każdy inny, nie jest idealny. Tak samo my, księża, nie jesteśmy mistrzami we wszystkim i – jak każdemu innemu człowiekowi – brakuje nam czasem umiejętności, popełniamy błędy. Kościół jako instytucja bez wątpienia jest odpowiedzialny za to jak wygląda Kościół i jak wiele osób od niego się odwraca.

Chciałbym, byśmy w tym roku, przed zbliżającym się Świętem Reformacji,

sami dla siebie zastanowili się, jak wygląda mój dom i moje świadectwo. I nie chodzi o to, byśmy komuś coś udowadniali czy robili coś na pokaz. To tylko kwestia naszej własnej odpowiedzialności i tego, jak chcemy, by nasz dom wyglądał. Dla siebie.

Może warto zmienić rutynę? Razem poczytać Biblię? Pomodlić się przed snem o dobry dzień i spokojną noc? Uczynić z niedzielnej nabożeństwa rodzinny czas, a nie smutny obowiązek? A po nabożeństwie iść razem na spacer, na lody, obiad? Uczynić z niedzieli prawdziwe święto i wyjątkowy czas? Być dumnym z tego, kim jesteśmy i świadomi po co oraz dlaczego tacy jesteśmy. I jeszcze raz: nie na pokaz, nie dla innych, nawet nie dla księdza. Dla siebie – by żyć świadomie, odpowiedzialnie i wartościowo.

ks. Wojciech Płoszek

PROBOSZCZ PARAFII

SPIS TREŚCI

06

CO POLSKA I MAZURY
ZAWDZIĘCZAJĄ
REFORMACJI?

Wojciech Płoszek

08

ALKOHOL A PRZEMOC

Adam Just

09

DZIAŁALNOŚĆ TPŻ W
POWIECIE OSTRÓDZKIM W
LATACH 1945–1950 (1/3)

Andrzej Witus

11

ZORRO POLSKICH LASÓW

Nina Sokołowska

13

PASTA PASTOR – SPAGHETTI
ALLA PUTTANESCA

Wojciech Płoszek

14

AKTUALNOŚCI I ZAPOWIEDZI

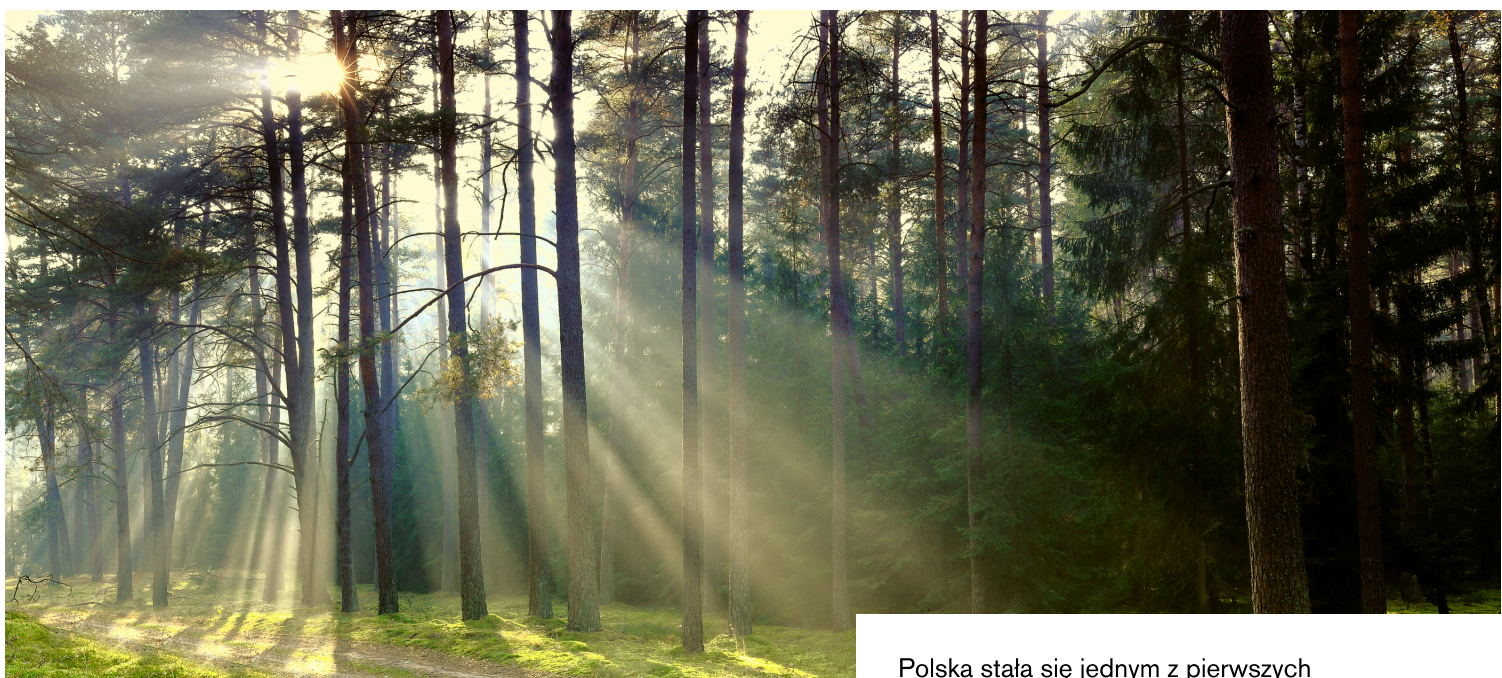
Wojciech Płoszek



CO POLSKA I MAZURY ZAWDZIĘCZAJĄ REFORMACJI?

*O ojczyzna nasza mowo,
Coś kwitnęła nam przed laty,
Zakwitnijże nam na nowo,
Jako kwitną w lecie kwiaty.*

M. Kajka



Rocznice ważnych wydarzeń bywają dobrym impulsem do podsumowań i historycznej interpretacji ich wpływu na losy państw, narodów i społeczeństw. Dlatego też przypadająca w tym roku rocznica pięćsetlecia Reformacji na Mazurach jest wspaniałą okazją do tego, by zastanowić się jaki wpływ na kulturę, życie polityczne i historię Polski, a w szczególności Mazur, mieli i mają Ewangelicy.

Temat ten jest tym bardziej istotny, że w obiegowej opinii szeroko rozumiany protestantyzm nie ma związku z rdzenną kulturą Polską. Jest raczej elementem obcym, napływowym, przeważnie łączonym z tradycją niemiecką i okresem zaborów. Jest to jednak niezwykle krzywdzące, a przede wszystkim bardzo błędne skojarzenie, które nie ma racji bytu w konfrontacji z historycznymi faktami. Trzeba bowiem jasno i wyraźnie stwierdzić, że choć ewangelicyzm przyszedł do Polski głównie z Niemiec (ale także Francji, Szwajcarii, Czech czy Szkocji), to od samego początku, zarówno w Polsce, jak i jej ówczesnym lennie – Prusach Książęcych, a więc na naszych Mazurach, miał on polski charakter. Reformacja jako jeden z głównych nurtów religijno-społecznych doby renesansu przyczyniła się w znaczącym stopniu do rozwoju polskiej kultury, edukacji i piśmiennictwa. Ożywiła również życie polityczne, będąc jednym z ważnych czynników wpływających na gospodarczy dobrobyt naszej Ojczyzny, zwany dziś jej „złotym wiekiem”.

Polska stała się jednym z pierwszych odbiorców reformacyjnej myśli. Pierwsze nabożeństwa w jej duchu odprawiano w Wielkopolsce i na Pomorzu już w 1518 r. Luteranizm szerzył się przede wszystkim wśród mieszczan, kalwinizm zaś wśród polskiej szlachty, zyskując ogromną popularność. Jednym z najważniejszych osiągnięć polskiej Reformacji był wpływ na kształtowanie się nowożytnego języka polskiego. Nowo powstałe drukarnie, a także bardzo bogata twórczość literacka reformatorów zaowocowała drukowaniem setek teologicznych traktatów. Co więcej, zgodnie z założeniami Reformacji dzieła te pisane w języku narodowym, a nie jak dotychczas po łacinie, sprawiły, że stały się one ogólnodostępne dla każdego człowieka. Kształtujące się polskie piśmiennictwo wymagało doprecyzowania zasad gramatycznych i ortograficznych. Tak powstawały pierwsze słowniki i zasady pisowni.

Stanisław Murzynowski, autor pierwszego polskiego przekładu Nowego Testamentu z języków oryginalnych, dołączył do swojego dzieła bogaty zbiór zasad gramatycznych. Nie można pominąć również faktu, iż pierwszym polskim przekładem całej Biblii z języków oryginalnych jest nie wydanie Jakuba Wujka (1599), a kalwiński przekład zwany Biblią brzeską, wydany już w 1563 r. Jako ciekawostkę dodać można, że pierwszy słownik języka polskiego opracowany został również przez ewangelika – Samuela Bogumiła Linde. Rozwój piśmiennictwa doprowadził do rozkwitu szkolnictwa. Gimnazja protestanckie w Gdańsku, Toruniu, Elblągu czy Pińczowie uchodziły w XVI w. za najlepsze w Europie. Na uwagę zasługuje także fakt, iż polscy protestanci są – w czasach prześladowań i stosów – autorami pierwszego na świecie ekumenicznego dokumentu, zwanego Zgodą Sandomierską (1570 r.). Dokument ten oficjalnie uznawał współpracę i wzajemny szacunek pomiędzy polskimi Kościołami protestanckimi. Wiele można by jeszcze o polskiej Reformacji pisać. O tym jednak jak ogromny wpływ wywarła w XVI w. na nasz kraj niech świadczą tylko nazwiska najwybitniejszych jej przedstawicieli, bez których nie wyobrażamy sobie dziś Polski: Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Andrzej Frycz Modrzewski, Jan Łaski, Stanisław Orzechowski, Grzegorz z Żarnowca, Mikołaj Gomółka, Jan Amos Komieński czy Jan Łaski. Z czasów nowożytnych zaś należy bez wątpienia wspomnieć o takich postaciach jak: Stefan Żeromski, Eugeniusz Bodo, Józef Piłsudski, Władysław Anders, Juliusz Rómmel, Wiktor Thommee, Karol Wedel, Stefan Stażyński, Jerzy Buzek czy Adam Małysz.

Nie można zapomnieć również o wpływie ewangelicyzmu na losy ziemi mazurskiej. Właściwie należałoby powiedzieć, że choć przez ostatnie 500 lat ziemia ta zmieniała swoją przynależność państwową oraz granice, to jedno pozostawało niezmiennie – jej ewangelicki charakter. Jestem gotów pokusić się o stwierdzenie, że nie byłoby Mazur jakie znamy, gdyby nie luteranizm. Prusy – jako lenno Polski – były od 1525 r. pierwszym na świecie ewangelickim krajem, pierwszą luterską diecezją i tu rezydował pierwszy ewangelicki biskup Jerzy Polentz.

Co niezwykle ważne, należy wyraźnie podkreślić, że również na Mazurach ewangelicyzm miał polski charakter. Wszak większość mieszkańców tych ziem było polskimi osadnikami z Mazowsza. Mazurscy ewangelicy mówili po polsku, a z czasem język ten przekształcił się w mazurską gwarę. I właśnie ta kraina w XVI w. stała się najważniejszym ośrodkiem Reformacji, oddziaływającym na całe Królestwo

Polskie. To tu na powstałym w 1544 r. Uniwersytecie w Królewcu kształcili się duchowni, zaś królewieckie drukarnie wydawały więcej polskiej literatury religijnej niż wszystkie mieszczące się na ziemiach polskich razem wzięte. To tu (choć dziś na terenie Obwodu Kaliningradzkiego) znajduje się grób jednej z córek Marcina Lutra, która wyszła za mąż za pruskiego szlachcica. Warto wspomnieć, że i ewangelickie Prusy były ośrodkiem religijnej tolerancji, przyjmując pod swoją ochronę tysiące prześladowanych, w tym francuskich hugenotów, mennonitów ze Szwajcarii, luteran z Salzburga czy kalwinów ze Szkocji. Pozostałości ich obecności na ziemi mazurskiej można odnaleźć po dziś dzień w wielu, wydawać by się mogło, polskich nazwiskach.

Także w czasach nowożytnych, które kojarzą nam się przede wszystkim z germanizacją Mazur, mieszkańcy tych ziem walczyli o zachowanie swojej tradycji, kultury i języka. Postacie takie jak luterscy duchowni: ks. Gustaw Gizewiusz czy ks. Krzysztof Mrongowiusz powinny stać się dziś symbolami i patronami mazurskiej ziemi. To oni dbali bowiem nie tylko o życie duchowe, ale walczyli o polską mowę i mazurskie tradycje. Czy możemy wyobrazić sobie dziś naszą kulturę bez poety Michała Kajki? Ten mazur, ewangelik utrwalił w swoich wierszach mazurskie dziedzictwo i świadectwo przywiązania do tradycji, języka i ewangelickiego Kościoła. Współcześnie nie możemy zapomnieć także o takich osobach jak Emilia Sukertowa-Biedrawina czy Erwin Kruk, których wkład w popularyzację i ratowanie mazurskiego dziedzictwa po II Wojnie Światowej jest nieoceniony.

Luteranie, choć nie stanowią dziś większości wyznaniowej w Województwie Warmińsko-Mazurskim, wciąż są niezwykle ważną częścią jego wielokulturowego obrazu. Obecnie na terenie Diecezji Mazurskiej znajduje się 45 parafii i filiałów. Ewangelicy obecni są w życiu politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalnym regionu. Wiele parafii może pochwalić się bogatą pracą społeczną i charytatywną, prowadząc domy opieki, środowiskowe domy samopomocy, stacje socjalne, wypożyczalnie sprzętu rehabilitacyjnego czy banki żywności. Ośrodki te uchodzą za najlepsze w regionie. Koncerty i festiwale organizowane w Pasymiu czy Giżycku są jednymi z najbardziej znanych i cenionych wydarzeń artystycznych Województwa. Mazurscy luteranie stale podkreślają, że choć dziś są mniejszością, nie są i nie zamierzają przejść do historii. Kościół ewangelicki stale się rozwija, a swoim życiem i pracą na co dzień składa świadectwo wiary i wartości, którym nieprzerwanie pozostaje wierny, służąc na chwałę Bogu i Ojczyźnie ku pożytkowi.

ZORRO POLSKICH LASÓW



Patrząc na jego posturę, ciężko sobie wyobrazić, iż jest kuzynem kuny, łasicy i gronostaja. Prowadzi bardzo skryty, nocny tryb życia, stąd też na co dzień ciężiej go spotkać niż lisa czy sarnę. Cechuje go masywne ciało zakończone krótkim ogonkiem. Do olbrzymów nie należy, ponieważ nóżki ma krótkie i osiąga wysokość do 30 cm. Łapy zakończone są u niego wyraźnymi palcami z długimi pazurami, tak charakterystycznymi, że jak już raz zobaczy się na leśnej drodze odcisk takiej „rączki”, to z niczym potem nie da się tego pomylić. Na swej zwierzęcej „twarzy” ma bardzo charakterystyczne umaszczenie – białe z czarnymi pasami wokół oczu, które przypominają maskę Zorro. Reszta ciała jest pokryta sztywną, szaroczną sierścią. Kiedyś znany pod nazwą jaźwiec, teraz mieni się już wszędzie borsukiem.

Borsuk spożywa wszystko i jeść bardzo lubi. Jego największym przysmakiem są dżdżownice, ale nie pogardzi gryzoniami, dużymi owadami (jak np. żuk gnojowy) czy też ślimakami. Lubi też plądrować łatwo dostępne sterty kompostu przy domostwach położonych blisko lasu. Na zimę potrafi przytyć nawet 7 kg (jego średnia waga waha się od 6,5 do 20 kg

w zależności od płci, wieku i pory roku)! Jesienią staje się zawsze bardziej korpulentny.

W przyrodzie nic nie dzieje się bez przyczyny i dodatkowy zapas tłuszczu jest borsukowi potrzebny zimą, ponieważ zapada on w sen zimowy przerywany jedynie w celu zaspokojenia pragnienia. Borsuki zimują rodzinie w norach, które są dużo bardziej skomplikowane i rozbudowane niż nory lisie. Bardziej jeszcze widoczną w terenie różnicą między domem leśnego Zorro i lisa jest wybitny porządek wokół borsuczego domostwa oraz specjalnie przygotowana latryna w oddaleniu od niego. Lis niczym się nie przejmuje i często wejście do jego nory przypomina zwyczajny śmietnik z resztek jedzenia, odchodów, a nawet plastikowych butelek i szmat wyciągniętych z ludzkich śmietników.

A jak to jest z życiem rodzinnym borsuków? Cięża u borsuka trwa bardzo długo, bo 7 do 14 miesięcy. Maluchy po urodzeniu przez 5 tygodni są ślepe i głuche, pozostają w norze pod opieką matki do 8 tygodni. Potem zaczynają wychodzić poza schronienie, ale zazwyczaj nocą i tutaj wyjaśnia się zagadka umaszczenia borsuczego pyska – dzięki niemu rodzina lepiej się widzi nawzajem przy braku dziennego światła. Przy odrobinie szczęścia borsuczęta można zobaczyć tuż po zmroku, bawiące się w pobliżu nory.



**TO NIE JA ZOSTAWIŁEM
TUTAJ TE ŚLADY... :)**



Są mniej czujne od rodziców z racji braku życiowego doświadczenia.

Wrogiem naturalnym borsuków są jedynie rysie, wilki i niestety też człowiek, a dokładniej prowadzone przez niego samochody. Jaźwiec bardzo często pada ofiarą kolizji drogowych, gdy wraca nad ranem z obchodu swego terytorium. Jest niski, ma słaby wzrok, porusza się wolniej i mniej zwinnie niż inne łasicowate, stąd też łatwo o wypadek z jego udziałem. Szczególnie narażone są osobniki młodsze, mniej ostrożne. Niegdyś bardzo popularne były polowania na borsuki ze względu na ich sierść (robiono z niej pędzle do golenia) oraz sadło o właściwościach leczniczych. Teraz jest zwierzęciem na tyle rzadkim, że właściwie zaprzestano polowań, choć nadal jest ono możliwe i legalne.

W polskich lasach od kilku lat coraz liczniej występuje gatunek ssaka należący do inwazyjnych, bardzo

niebezpiecznych dla naszych rodzimych gatunków zwierząt. Jest on niestety mylony często z niewinnym borsukiem. Mowa tutaj o szopie praczu, który, choć na sympatyczne zwierzątko wygląda, dla naszej fauny absolutnie sympatyczny nie jest. Jak rozpoznać, że mamy z nim do czynienia? Ma długie zwinne nogi, a przednie łapy zakończone długimi paluszkami (wyglądają niemalże jak dłonie). W przeciwieństwie do borsuka ma długi ogon w poprzeczne paski, ciemne pręgi dookoła oczu z minimalną ilością koloru białego na pyszczku. Ponadto jest bardzo zwinny i potrafi wspinać się na drzewa, czego jaźwiec nie potrafi! W związku ze swoimi umiejętnościami szop pracz jest gatunkiem wszędobylskim, niezbyt boi się ludzi, bardzo łatwo przystosowuje się do dostępnej bazy pokarmowej i przede wszystkim jest postrachem ptasich rodziców. Potrafi plądrować gniazda i dziuple nawet na dużych wysokościach. Przyjrzyjcie się proszę fotografiom, oni naprawdę nie są do siebie podobni... 😊

Nina Sokołowska

CZAS NA WYZWANIE! NAPISZ KRÓTKĄ HISTORYJKĘ O BORSUKU, W KTÓREJ KAŻDY WYRAZ ZACZYNA SIĘ NA LITERĘ "B".





ALKOHOL A PRZEMOC

Przeraża mnie nie przemoc nielicznych, lecz cisza wielu – Martin Luther King, Jr.

Potocznie uważa się, że za stosowanie przemocy odpowiedzialny jest alkohol, tzn. gdyby człowiek nie pił nadmiernie, nie krzywdziłby bliskich. Wiele osób wciąż sądzi, że przemoc zdarza się tylko w rodzinach, w których nadużywa się alkoholu. Obydwa te stwierdzenia – choć powszechne – nie są prawdziwe.

Prawdą jest natomiast, że alkohol i przemoc współwystępują ze sobą, i że alkohol „toruje drogę” przemocy. Osoby doświadczające przemocy wskazują, że ich partner, osoba towarzysząca dopuszcza się przemocy, tylko kiedy jest pod wpływem alkoholu. I to często nasuwa wniosek, że przyczyną przemocy jest alkohol. Jednakże jest druga grupa osób, która przyznaje, że mimo iż w ich rodzinach alkohol jest spożywany nadmiernie, to do aktów przemocy nie dochodzi.

Alkohol jest uznawany jako czynnik ryzyka, czynnik mogący wyzwać zachowania przemocowe, agresywne, a niejako być bezpośrednią przyczyną przemocy. Między innymi potwierdzają to obserwacje osób, które stosują przemoc i są uzależnione od alkoholu. Fakt odbycia terapii odwykowej i utrzymanie abstynencji nie rozwiązał problemu stosowania przemocy. Nie ma jednej przyczyny przemocy domowej. Dochodzi do niej w wyniku złożonych interakcji pomiędzy czynnikami społecznymi, kulturowymi i psychologicznymi.

Sama terapia odwykowa nie uleczy rodziny i relacji. W niektórych rodzinach sytuacja nie ulega zmianie wraz z podjęciem terapii, problem przemocy nie jest rozwiązany. Zdarza się, że zostały ograniczone zachowania agresywne, to jednocześnie mogą nasilić się zachowania przemocy psychicznej. Próby włączenia się w codzienne funkcjonowanie rodziny przez osobę, która przez kilka lub kilkanaście lat intensywnego picia żyła jakby na marginesie rodziny oraz próby odbudowania przez nią pozycji zaburzają dotychczasowe status quo, budują lęk, niepokój, a czasem irytację i bunt w pozostałych członkach

rodziny, a u trzeźwiejącego alkoholika złość, niezadowolenie i rozgoryczenie. Podejmuje on działania o nazwie „nadrabianie straconego czasu”, który przez najbliższych odbierany jako narzucanie swojego zdania, nieliczenie się z ich uczuciami, oczekiwaniami i planami. Są traktowane jako próba podporządkowania sobie najbliższych i sprawowania nad nimi kontroli. Osoba trzeźwiejąca, nie widząc efektów swoich starań, może wyrażać niezadowolenie, posuwając się do agresji słownej, próbując wzbudzić w bliskich osobach poczucie winy („dla was przestałem pić, a wy tego nie doceniacie”) czy szantażować („dla was lepiej było jak piłem, więc chyba powinienem znowu zacząć”).

Niektóre osoby po terapii pozostawiają nieuporządkowane swoje relacje rodzinne, ale za to podejmują mocno aktywność społeczną, angażując się, często nadmiernie. Takie zachowanie może sprawić, że członkowie rodziny ponownie mogą poczuć rozczarowanie, ponieważ z faktem zaprzestania picia osoby z nimi żyjącej wiązali ogromne nadzieje na poprawę, a tymczasem nadal są zaniedbywane. Wyrażane głośno potrzeby rodziny mogą powodować frustrację i wzrost napięcia, co z kolei może prowadzić do agresji i przemocy.

Nadużywanie alkoholu przez mężczyzn jest społecznie tolerowane, ale picie alkoholu przez kobiety spotyka się z wyraźną dezaprobatą. Dlatego kobiety nadużywające lub pijące alkohol mogą być bardziej niż inne narażone na doświadczanie przemocy. Alkohol może stanowić pretekst dla partnera do agresywnych zachowań. Zaniedbywanie domu i rodziny, spędzanie czasu w towarzystwie osób, które „lubią wypić”, późne powroty do domu czy wręcz znikanie na kilka dni staje się argumentem dającym przyzwolenie na wyzwiska, szantaż, a nawet bicie. Sprawca w takiej sytuacji bardzo łatwo znajduje wytłumaczenie dla swojego zachowania „muszę sprowadzić cię na dobrą drogę, to wszystko dla twojego dobra, dla dobra naszej rodziny”. W takich przypadkach trudniej kobiecie jest liczyć na pomoc i wsparcie sąsiadów czy znajomych, ponieważ widzą, że cała odpowiedzialność za funkcjonowanie rodziny spada na męża/partnera kobiety i to on utrzymuje rodzinę,

zajmuje się dziećmi itp. Dodatkowo zdarza się, że sama kobieta nadużywająca alkoholu wierzy w to, że „zasługuje” na takie traktowanie, ponieważ jest złą matką i żoną. Czuje się winna, bo zdaje sobie sprawę z tego, że nie radzi sobie z problemem alkoholowym.

Alkohol przez osoby doznające przemocy traktowany jest jako środek obniżający napięcie, niwelującym strach przed partnerem lub też pozwalający poradzić sobie z bólem związanym z przemocą psychiczną. Należy też wskazać, że nadużywające alkoholu kobiety mogą jednocześnie być osobami doznającymi przemocy domowej i sprawcami przemocy. Głównie chodzi to o sytuacje, kiedy

osoba doznająca przemocy ze strony partnera krzywdzi swoje dzieci, stosując przemoc emocjonalną, fizyczną i zaniedbuje je.

W kolejnym artykule przyjrzymy się sytuacji psychologicznej dorosłej osoby doznającej przemocy. Zbadamy jak wpływa ona na poczucie własnej wartości, zdolność podejmowania decyzji oraz tworzenie bezpiecznych relacji. Wskażemy również, dlaczego tak trudno jest wyrwać się z kręgu przemocy – nawet wtedy, gdy przemoc nie jest już tylko fizyczna, ale przede wszystkim psychiczna.

Adam Just

DZIAŁALNOŚĆ TPŻ W POWIECIE OSTRÓDZKIM W LATACH 1945–1950 (1/3)

Pierwsze koła o podobnym działaniu do powstałego z czasem towarzystwa zaczynają funkcjonować latem 1944 r. na wyzwolonych od okupacji niemieckiej terenach Polski. Początkowo były to Komitety Opieki nad Rannym i Chorym Żołnierzem. W dniu 1 sierpnia 1945 r. wychodząca w kraju gazeta „Głos Ludu” podała, że odbyła się Krajowa Konferencja Sprawozdawczo-Organizacyjna Towarzystw i Kół Przyjaciół Żołnierza, gdzie organizacji nadano nazwę: Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza (dalej: TPŻ).

Propozycja zorganizowania stowarzyszenia na terenie tj. Okręgu Mazurskiego pojawiła się we wrześniu 1945 r. W dniu 5 listopada 1945 r. odbyło się

w Ostródzie zebranie mające na celu utworzenie Koła Przyjaciół Żołnierza. Skład utworzonego komitetu tworzyli panowie: Ludwik Pelczarski, Józef Bielarski, Tomczyk, Gajewski, Czerepiński, Pałasiński, Zarzycki i Kamiński. Z tego zadania

musieli wywiązać się należycie, gdyż Zarząd Okręgu TPŻ w Olsztynie w piśmie z listopada 1945 r., skierowanym do Zarządu Głównego TPŻ w Warszawie, podaje, że takie koło powstało.

Powiatowy Oddział Informacji i Propagandy w Ostródzie w czasie Świąt Bożego Narodzenia w 1945 r. zorganizował dla wojska tzw. Gwiazdkę, a zebrane fundusze przekazał Kołu Przyjaciół Żołnierza. Każdy kupiec miał przyjąć na święta do swojego domu także jednego żołnierza. Oprócz tego Zrzeszenie Kupców i Rzemieślników przygotowało opłatek 28 grudnia 1945 r. w Ostródzie, na który mieli zostać zaproszeni przedstawiciele władz samorządowych i wojska. W styczniu 1946 r. za prowadzoną wówczas działalność miejscowa struktura TPŻ została wysoko oceniona w powstałym opracowaniu Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Ostródzie. W początkowym okresie udzielana pomoc dla stowarzyszenia przez urząd informacji była nieodzowna w organizowanych zbiórkach czy spotkaniach.

Wojewoda mazurski (od 29 maja 1946 r. olsztyński) poinformował 12 marca 1946 r. w Olsztynie starostów powiatowych, iż towarzystwo powinno być rozbudowane, gdyż niektóre koła nie wykazywały zainteresowania swoją działalnością. W dniu 29 marca 1946 r. starosta ostródzki Tadeusz Raczyński powiadomił pisemnie pełnomocnika rządu oraz wszystkich burmistrzów, wójtów i sekretarzy tj. powiatu o planowanej odprawie, którą wyznaczył na dzień 4 kwietnia 1946 r. W trakcie tego spotkania oprócz zajęcia się różnymi zadaniami jednym z podpunktów było organizowanie kół TPŻ.



W przypadku takiego założenia oczekiwano sprawozdania, które powinny być przesłane do Referatu Wojskowego Starostwa Powiatowego w Ostródzie. Wydział Wojskowy Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie (dalej: UWO) podawał, że poza swoimi urzędowymi obowiązkami organizował koła TPŻ. Często przeprowadzał kontrole tych punktów, brał udział w ich rozbudowie oraz zlecał starostwom tworzenie nowych. Z czasem prowadzone akcje zaczęły się opierać o referaty wojskowe starostw powiatowych.

Działalność TPŻ została usankcjonowana prawnie w dniu 28 listopada 1946 r. – wtedy to rozporządzenie Rady Ministrów uznało je za stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej (Dziennik Ustaw RP, 1947, nr 2, poz. 6). Przy okazji rozwiązali wówczas przedwojenny Polski Biały Krzyż (Dziennik Ustaw RP, 1936, nr 7, poz. 80; Monitor Polski, 1936, nr 26, poz. 42), który w okresie II RP zajmował się oświatą, kulturą, świadomością narodową wśród żołnierzy służby zasadniczej Wojska Polskiego*. Ponadto organizacji nadano statut ogłoszony 25 stycznia 1947 r. w Monitorze Polskim (1947, nr 51, poz. 361), którego wejście w życie nastąpiło dopiero w dniu 19 kwietnia 1947 r. Stowarzyszenie było organizacją paramilitarną, której członkowie dzielili się na rzeczywistych, wspierających oraz honorowych.



Fot. 1 Cegielka organizacji z 1946 r. o nominale 10 zł, sygnowana przez Witolda Kalickiego z okazji „Świąt Bożego Narodzenia” o treści: „TPŻ, każdy Polak i każda Polka pamięta o swym obrońcy – żołnierzu polskim i jego rodzinie”, zob. P. Sobański, Papierowa odbudowa. Katalog cegiełek 1945–1950, Wrocław 2025, s. 178–181.

Fot. 2 Odznaka członkowska Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, która została wprowadzona do użytku pod koniec 1945 r., zob. S. Oberleitner, “Oznaki, odznaki i odznaczenia Ligi Obrony Kraju” 1944–1999, Rzeszów [2000], s. 10.

W założeniu mieli działać społecznie w czasie obrony kraju.

Z uwagi na zwiększenie liczby mieszkańców Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (dalej: MRN) w Ostródzie w myśl ustawy o zakresie działania rad narodowych (Dziennik Ustaw RP, 1944, nr 5, poz. 22) postanowił zwiększyć liczbę radnych z 24 do 32 osób. W związku ze zwiększeniem stanu liczbowego rady dla organizacji paramilitarnej przyznano jeden mandat. Zygmunt Kowalczyk, który należał do Polskiej Partii Robotniczej, wszedł do MRN w Ostródzie z mandatu TPŻ. Nastąpiło to wskutek uchwały nr 53 Prezydium MRN z dnia 16 września 1947 r. Trzeba pamiętać, że po zakończeniu II wojny światowej do rady powiatowej czy rad miejskich i gminnych wchodziło się z nominacji partii politycznych, zawodowych, społecznych, a nie z przeprowadzonych wyborów.

Ogólnie musiało być nieciekawie ze stowarzyszeniem skoro pismo wojewody olsztyńskiego Wiktora Jaśkiewicza z dnia 20 października 1947 r. informowało po raz kolejny, że towarzystwo powinno rozbudować sieć swoich placówek.

Dobrze to było widać w wynikach przeprowadzonej kontroli referatu wojskowego starostwa w Ostródzie w listopadzie 1947 r., podczas której to Miron Pieczyński stwierdził, że zarząd powiatowy TPŻ pracował bardzo słabo. W dniu 21 listopada 1947 r. „Życie Olsztyńskie” podało z kolei, że w Olsztynie odbył się zjazd stowarzyszenia. W konsekwencji przeprowadzonego spotkania zobowiązał on zarządy terenowe do popularyzacji zadań i celów organizacji w miesiącu propagandowym, który miał trwać od 23 listopada do 23 grudnia 1947 r.

c.d.n.

*W okresie II Rzeczypospolitej Polskiej nasze państwo było krajem wielonarodowościowym i wielowyznaniowym. Polacy w różnych okresach czasu stanowili od 64 do 69% populacji. Występujące mniejszości narodowe w kraju również podlegały poborowi, których w armii było ogólnie około 30%. W 1922 r. w siłach zbrojnych odsetek żołnierzy narodowości polskiej wynosił 78%. Jednak zgodnie z założeniami Polacy stanowić mieli minimum 2/3 (66%) żołnierzy. Do 1926 r. odsetek ten spadł do 64%, zob. C. Brzoza, A.L. Sowa, Historia Polski 1918–1945, Kraków 2006, s. 95–97; [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojsko_Polskie_\(II_RP\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojsko_Polskie_(II_RP)) (dostęp: 23 sierpnia 2025).

Andrzej Witus

PASTA PASTOR – SPAGHETTI ALLA PUTTANESCA



Gdy na dworze robi się zimno, szukamy mocnych intensywnych smaków. Rozgrzewających potraw, które pomogą nam przetrwać zimą. Dlatego chciałbym zabrać was dziś w podróż do rozgrzanej słońcem portowej dzielnicy Neapolu, gdzie powstał jeden z najbardziej wyrazistych i niegrzecznych przepisów na makaron. Prosty i szybki, ze składników, które nad Morzem Śródziemnym są zawsze pod ręką. Takim właśnie jest Makaron „prostytutek” – bo tak tłumaczyć należy jego nazwę.

Legenda mówi, że reprezentantki najstarszego zawodu świata gotowały go, by zapachem przyciągać spragnionych, nie tylko jedzenia, marynarzy, bądź też posilić się w przerwie od pracy. W rzeczywistości ten kampanijski przepis powstał dość późno, bo w latach 50. XX wieku w restauracji Sandro Pettiego na Ischii, gdy grupa przyjaciół poprosiła kucharza o przygotowanie „***** dobrego makaronu.” I tak też zrodził się bardzo szybki i prosty przepis, który jednocześnie jest pełny intensywnych smaków. Słone anchois, kwaśne kapary i słodkie pomidory tworzą niesamowitą kompozycję. Jednocześnie, jeśli wcześniej o to zadbasz, wszystkie składniki można przechowywać w spiżarni i zawsze mieć pod ręką. I choć składniki nie są być może najbardziej tradycyjne dla polskiej kuchni, to warto się przełamać i przekonać jak wiele dobrych smaków jest na wyciągnięcie ręki.

Wykonanie

W dużym garnku zagotuj osoloną wodę i ugotuj spaghetti „al dente”. W międzyczasie na średnim ogniu rozgrzej oliwę z oliwek. Dodaj czosnek i chili, podsmażaj kilka chwil, aż czosnek zacznie pachnieć (uwaga, by się nie spalił).

Dodaj posiekane anchois – smaż mieszając, aż się rozpuszczą w oliwie (nie ma obaw, nie pozostanie silny smak ryby, a raczej nuty umami).

Przepis

Składniki (na 4 porcje)

- 320-360 g spaghetti (albo linguine)
- oliwa extra virgin
- 2–3 ząbki czosnku, cienko pokrojone
- mała cebula (opcjonalnie)
- 4-6 filecików anchois (w oliwie lub w solance), posiekane
- 1 mała papryczka chili lub szczypta płatków chili (opcjonalnie)
- 400 g pomidorów pelati albo pomidorów w kawałkach (puszka lub świeże, dobrze dojrzałe)
- 50–70 g oliwek czarnych bez pestek, pokrojone
- 2 łyżki kaparów
- sól (ale ostrożnie – bo kapary, oliwki i anchois są słone)
- świeża pietruszka do dekoracji
- (opcjonalnie: suszone oregano lub świeża bazylia)

Dodaj pomidory (jeśli są całe, można je lekko rozgnieść łyżką). Gotuj sos na średnim ogniu, aż częściowo się zredukuje (ok. 8-10 minut). Do sosu dodaj oliwki i kapary, wymieszaj i jeszcze chwilę pogotuj (2-3 minuty).

Gdy makaron jest już gotowy, odcedź go, zostawiając trochę wody z gotowania (kilka łyżek). Przełóż makaron do sosu, dobrze wymieszaj, można dodać trochę wody z gotowania, jeśli sos jest zbyt gęsty.

Podawaj natychmiast, posypane świeżą pietruszką (lub oregano).

Uwagi:

- Przepis ten występuje również w wersji rzymskiej. W tej wersji można dodać cebulę i oregano.
- Ilość anchois, kaparów i oliwek można regulować – to one decydują o intensywności smaku.
- Gdy pomidory są świeże i mięsiste, warto je wcześniej sparzyć i obrać ze skórki, by sos był gładzijszy.
- Do tego makaronu nie dodajemy sera.

Wojciech Płoszek



**ANCHOIS NA HASŁO
"PASTA PASTOR!" ;)**

AKTUALNOŚCI

► OBCHODY 500 LECIA REFORMACJI

W dniu 6 lipca 2025 r., w 500. rocznicę podpisania przez księcia Albrechta Hohenzollerna Mandatu Reformacyjnego (6 lipca 1525 r.), który wprowadzał oficjalnie luteranizm na terenie Prus Książęcych, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele ewangelickim w Mrągowie w ramach diecezjalnych obchodów pamiątki Reformacji na Mazurach. Kazanie podczas nabożeństwa wygłosił bp Jerzy Samiec – Zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Obecni byli liczni goście z kraju i zagranicy. Na jesieni tego roku odbędą się także spotkania upamiętniające tę wyjątkową rocznicę w naszej parafii.



► ŚWIĘTO ŁĘGUTY



Jak co roku w ostatnią niedzielę sierpnia świętowaliśmy w naszej parafii Dzięczynne Święto Żniw oraz, wraz z Sołectwem Łęguty, organizowaliśmy piknik na zakończenie lata. W tym roku podczas nabożeństwa wystąpił zespół Wiokarino, który przygotował aranżacje ewangelickich pieśni żniwnych. Na co dzień zaś śpiewa muzykę w gwarze warmińskiej.

Po nabożeństwie jak zawsze festyn z animacjami i pysznymi daniami, przygotowanymi przez mieszkańców i parafian. W tym roku szczególną atrakcją była też prawdziwa neapolitańska pizza!

A jak to wszystko wyglądało możecie zobaczyć na stronie TVP Katowice, w zakładce nabożeństwa ewangelickie, gdyż cała uroczystość była nagrywana i transmitowana przez polską telewizję.

AKTUALNOŚCI

▶ OTWARCIE RONDA REFORMACJI



Po wielu miesiącach starań nadszedł ten dzień! Oficjalnie otworzyliśmy Rondo Reformacji, jako pamiątkę 500-lecia Reformacji na Mazurach. Jest to także 500-lecie istnienia naszej parafii. Wraz z bp Jerzym Samcem, Burmistrzem Rafałem Dąbrowskim i Przewodniczącym Rady Adrianem Godlewskim odsłoniłymiśmy pamiątkową, dwujęzyczną tablicę upamiętniającą to wydarzenie.

Ostróda to bez wątpienia Perła Mazur. I tę naszą mazurskość, naszą regionalną tożsamość chcemy pielęgnować, promować i ocalić od zapomnienia. Serdecznie podziękowania wszystkim, którzy na różnych etapach procesu i w różny sposób wspierali nas i pomagali w tym dziele. W sposób szczególnie dziękujemy wszystkim Radnym Miasta Ostróda.

"Dziś, kiedy stoimy na skrzyżowaniu dróg – dosłownie i symbolicznie – przypominamy sobie, że historia Reformacji to nie tylko rozdział z przeszłości. To dziedzictwo, które zobowiązuje. Nazwa „Rondo Reformacji” ma nam przypominać o potrzebie ciągłego odnowienia: wiary, sumienia, wspólnoty i społeczeństwa. O tym, byśmy pielęgowali naszą lokalną tożsamość i byli wierni wartościom, które przez wieki tworzyły to miejsce: wolności, prawdzie, tolerancji, odpowiedzialności i solidarności. Przede wszystkim zaś byśmy nigdy więcej nie byli obojętni i nie pozwolili by siły zła i ciemności, które przed stu laty zniszczyły tę krainę, zaszczepiając w ludziach pogardę i nienawiść, mogły znów podnieść głowę, niszcząc wszystko to co z takim pietyzmem przez lata tworzyliśmy, podnosząc Mazury z gruzów. Niech żyją

Mazury – najpiękniejsza z krain świata, niech żyje Polska – nasza ukochana Ojczyzna i dom, niech żyje zjednoczona Europa – wspólnota narodów i wolnych ludzi." – powiedział podczas uroczystości ks. Wojciech Płoszek.

▶ REMONT W IŁAWIE



Zakończył się remont dachu i elewacji kaplicy w Iławie. Szczególnie podziękowania należą się wszystkim członkom i członkiniom tegoż filiału, którzy pod wodzą p. Sławomira Lewczuka przeprowadzili ten remont, w dużej mierze własnymi siłami. To wspaniałe świadectwo ile może zaangażowana i oddana wspólnota. Tym samym iławscy ewangelicy nie muszą się wstydzić swojego miejsca modlitwy. A nasza parafia ma wymienione dachy na wszystkich nieruchomościach!

▶ REMONT W ŁĘGUTACH

W minionych dniach odbył się odbiór Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków zakończonych prac przy kościele ewangelickim w Łęgutach. Prace polegały na konserwacji ceglanej elewacji, która po oczyszczeniu i zabezpieczeniu została pomalowana czerwienią żelazową. Choć dziś może wydawać się, że kościół całkowicie zmienił swoje oblicze, trzeba pamiętać, że kiedyś taka praktyka była w naszym regionie powszechnie stosowana. Można też w okolicy znaleźć kościoły wykończone w tej technice. Jednak od ostatniego malowania upłynęło tyle czasu, że deszcz spłukał całą farbę. Tym samym przywracamy pierwotny, oryginalny wygląd kościoła. Jeśli wszystko się uda, w przyszłym roku ostatecznie zamkniemy remont zewnętrznej bryły kościoła.



AKTUALNOŚCI:

► DZIEŃ Z KSIĘDZEM

Za nami, kolejna już edycja, wyjątkowej licytacji oferowanej przez sztab WOŚP w Ostródzie i Parafię Ewangelicką. "Dzień z Księdzem" to wyjątkowa okazja zwiedzenia naszego województwa śladem mazurskich ewangelików.

Tym razem zwycięzcą licytacji okazał się Pan Mariusz z Lublina. Naszą podróż rozpoczęliśmy od najstarszego z ewangelickich kościołów na Mazurach - w Pasymiu - który ma Krzyżacki rodowód. Kolejno odwiedziliśmy Muzeum Mazurskie w Szczytnie i tamtejszy kościół ewangelicki. Żeński Klasztor Staroobrzedowców w Wojnowie. Muzeum Miniatur i Tradycji Ewangelickiej w pięknym wejsuńskim kościele. Dawny ewangelicki kościół w Jerutkach k. Świętajna. Muzeum Reformacji Polskiej i kościół w Mikołajkach. Piękny i wyjątkowy kościół w Sorkwicach oraz na koniec naszą mazurską perłę w Łęgutach. A pomiędzy tym znalazł się jeszcze czas na jak zawsze cudowny obiad w Oberży pod Psem.

Za nami 350 km, 12h w trasie, 3 muzea, 7 kościołów, 1 klasztor. Pan Mariusz mówi, że było warto. Nam miło jak zawsze było poznać kolejną ciekawą osobę i opowiedzieć naszym dziedzictwie.



ZAPOWIEDZI:

► 500 LAT HOŁDU PRUSKIEGO

Także w naszej parafii chcemy świętować okrągłą rocznicę reformacji na Mazurach.

Odbędą się następujące wydarzenia:

Prelekcja popularnonaukowa "Geneza i rozwój gwary mazurskiej na ziemiach Prus" - dr Piotr Szatkowski, 5.11 br. o godz. 17.00 czytelnia biblioteki miejskiej w Zamku.

Prelekcja popularnonaukowa "Ostróda w czasach Hołdu Pruskiego." – Piotr Lisowski, 19 listopada br. o godz. 17.00 czytelnia biblioteki miejskiej na zamku.

► REKOLEKCJE ADWENTOWE

Jak i w ubiegłych latach zapraszamy na międzyparafialne rekolekcje adwentowe 29 listopada br. w Hotelu Dom Polonii. Prelegentką będzie prof. Kalina Wojciechowska.

► PREZENT POD CHOINKĘ

Rusza właśnie ogólnopolska akcja charytatywna - "Prezent pod choinkę"! Ideą akcji jest dzielenie się, aby sprawić radość dzieciom z najuboższych rodzin.

Dlatego zachęcamy Cię - podaruj dzieciakom chwilkę uwagi, czasu, swojego zaangażowania w przygotowanie świątecznej paczki lub wybierz opcję paczki wirtualnej a my przygotujemy ją za Ciebie!

► KOLACJA REFORMACYJNA

Jak co roku zgodnie z naszą tradycją zapraszamy na spotkanie z okazji Święta Reformacji w piątek 31.10 o godz. 18.00.

► ŚWIĄTECZNE NABOŻEŃSTWA

Zapraszamy do zapoznania się z programem nabożeństw w święta Bożego Narodzenia.

Ostróda 24.12: 14:00, **25.12:** 10:30, **31.12:** 16:00

Iława 24.12: 12:00

Morąg 24.12: 10:00

Pasłęk 25.12: 8:30

Łęguty 24.12: 20:00